

MIESIĘCZNIK | NR (2) 11 | LUTY 2013

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]

HISTORIA



KOZACY

NASZ STRACONY SOJUSZNIK

ISSN 2084-8633 Nr Indeksu 283355



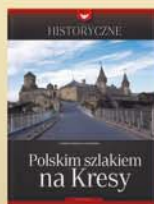
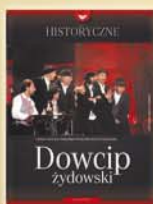
9 772084 863307
FOT. FPM/GETTY IMAGES/BUYENLARGE

ebooki historyczne „Rzeczpospolitej”



Rotmistrz Pilecki – Tryptyk odwagi

Przez lata komuniści starali się zatrzeć pamięć o rotmistrzu, dokonując kolejnej zbrodni – tym razem w świadomości Polaków. Pamiętajmy prawdziwego bohatera narodowego, nieugiętego człowieka, najmężniejszego z mężnych żołnierzy II wojny światowej.



Pobierz e-booki historyczne „Rzeczpospolitej” na



rp.pl/ebooki

WSPÓLNY ZEW STEPOWEJ WOLNOŚCI



OD REDAKTORA

Andrzeja Talagi

Rosyjscy Kozacy nie mają w Polsce dobrych notowań, zapamiętaliśmy ich jako pogromców narodowych powstań i demonstracji. Paradoksalnie jednak Polaków łączyło z nimi umiłowanie swobody, liczne – choć mniej znane – były też przejawy wzajemnej sympatii.

Rosyjska kozaczyzna narodziła się daleko od polskich granic w dońskim i kubańskim stepie. Wyewoluował z niej osobny stan wojskowy, który można nawet uznać za pierwociny narodu. Ta egzotyczna mieszanina weszła w orbitę polskich zainteresowań wraz z sukcesami pracy na zachód Rosji. Tak przez dwa i pół wieku, od pierwszych dekad XVIII wieku zaczynając, związała się ona z naszą historią.

Bywali Kozacy u Polaków – głównie zbrojnie, ale i Polacy u Kozaków – głównie pokojowo. Nasi badacze jako pierwsi opisywali kozacki etnos. Chodziliśmy też z Kozakami w ostepy; polscy oficerowie

na służbie cara na czele dońskich i kubańskich sotni penetrowali niezbadane wówczas rejony pogranicza Indii, Chin i Tybetu. Ich rolę w tzw. Wielkiej Grze o panowanie w Azji wysoko oceniali brytyjscy konkurenci, a Jan Witkiewicz, poliglota, szpieg i ówczesny komandos, przemierzający ze swoimi Dońcami Turkiestan, Afganistan i Persję, mógłby być wręcz kandydatem na polskiego-rosyjskiego Jamesa Bonda. Dorobiliśmy się nawet naszego katolickiego atamana Wojska Astrachańskiego, Bronisława Grąbczewskiego.

Z drugiej strony książe Czartoryski, a później marszałek Piłsudski, budowali polsko-kozacki sojusz przeciw Rosji carskiej, a potem bolszewickiej. Pierwszy słał emisariuszy na Don, namawiając stаницe do oderwania się od Petersburga. Drugi formował dońskie i kubańskie brygady walczące po polskiej stronie w wojnie 1920 r.

Z Polską wiąże się też koniec kozaczyzny. To na naszych ziemiach w znacznej części rozegrał się epilog białych wojsk kozackich. W Mławie formowały się walczące po stronie Niemców dońskie i kubańskie dywizje, przerzucone potem na Bałkany. Szlakiem przez Polskę wiódł exodus tysięcy wojskowych i cywilów uciekających ze stepowych stanic przed sowiecką ofensywą. Byle dalej na zachód. Ich duchowym patronem został sędziwy ataman Krasnow, bohater zmagających białych z bolszewikami w wojnie domowej.

Polskę i kozaczyznę połączyły skomplikowane relacje nienawiści z jednej, a podziwu, a nawet miłości, z drugiej strony. Kiedy przyjrzeć się bliżej naszym relacjom, trudno jednoznacznie potępiać Kozaków, w miarę studiowania ich losów rodzi się wręcz nić sympatii, jak u Józefa Mackiewicza, kronikarza ich wojennej zagłady. ■

1940

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Wiktor Kaźmierski, polski robotnik przymusowy (z lewej) i jego „właściciel”. Okolice Essen

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

UWAŻAM RZE HISTORIA

Redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Talaga**
 Redaktor prowadzący: **Jacek Borkowicz**
 Redaktor graficzny: **Jarosław Malecki**
 Redaktor techniczny: **Arkadiusz Szczapa**
 Fotoedycja: **Marek Obremski, Adam Burakowski**
 Obróbka zdjęć: **Tomasz Kieras**
 Korekta: **Małgorzata Koniarska, Barbara Walkusz**

Wydawca Presspublica sp. z o.o.
 Adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

tel. 22 628 34 01 do 09,
 faks 22 628 05 88, 22 463 00 00

www.uwazamrze.pl/historia

historia@uwazamrze.pl
 Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
 Sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195;
 22 46 30 087

Prenumerata wydania papierowego: Zamówienia na prenumeratę wydania papierowego przyjmuje Ruch S.A. Można je składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godz. 7-18.

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:
 tel. 22 629 86 14, 621 48 69,
 faks. 22 621 46 58, 625 61 57 [od poniedziałku do piątku],
 p.o. dyrektora działu agencyjnego: **Filip Weichert** - 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

P.o. dyrektor marketingu i rozwoju: **Cezary Piemikowski**
 ISSN 2084-8633 *Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.*
 Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce).
 Miesięcznik powstaje we współpracy z tygodnikiem „Uważam Rze” i dziennikiem „Rzeczpospolita”

DRUK:
 RR Donnelley



UWAŻAM RZE HISTORIA

NR 2 (11) | LUTY 2013 | SPIS TREŚCI



■ Kozacka chorągiew w stepie
FOT. CORBIS

TEMAT NUMERU 6-31

6 Szorstcy przyjaciele

JACEK BORKOWICZ

10 Uciekamy od Moskwy

rozmowa z Natalią Wielką

JUSTYNA PRUS

14 Oni są dumni po swojemu

ROMAN SIDORSKI

18 Polska buława nad Wołgą

DOMINIK KAŹMIERSKI

22 U boku dwóch sojuszników

JAROSŁAW GDAŃSKI

30 Tabor wędruje na zachód

JAROSŁAW GDAŃSKI

LUZDZIE, WYDARZENIA, IDEE 32-78

32 Nadchodzi ostatni papież

Stanisław Rajewski

34 Ukarana pycha Hitlera

rozmowa z Antonym Beevorem

PRZEMYSŁAW MRÓWKA

38 Sojusznicy w zimowej pułapce

PRZEMYSŁAW MRÓWKA

40 Drugi polski szef czekistów

PAWEŁ RZEWUSKI

46 Fińska wolność pod bokiem satrapy

SEBASTIAN ADAMKIEWICZ

48 Naród znaczy armia

Tomasz Leszkowicz



■ Niemieckie groby pod Stalingradem FOT. EAST NEWS

52 W służbie Bogu i ZSRS

MICHAŁ KURKIEWICZ

56 James Bond bez nogi

HELENA SĄGOLEWSKA

60 Stąd tylko krok do wolności

KRYSZYNA JAWORSKA-MAŃK

64 Zakazane historie Foreign Office

LESZEK PIETRZAK

67 Skarby rzucone w błoto

HELENA SĄGOLEWSKA

70 Upadek państwa Boga

ANDRZEJ TALAGA

74 Karol Pierwszy – sprzedawca raju

STANISŁAW RAJEWSKI



■ Banderowcy z UPA FOT. FORUM

FELIETON 79

79 Morze, zaniedbana małżonka

MACIEJ WOJTYŃSKI

UKRAINA, LITWA, BIAŁORUŚ 80-85

80 Wielki nieobecny samostijnej

rozmowa z prof. Grzegorzem Motyką

ARTUR CIECHANOWICZ

84 Klęska Plechavicziusa

ARTUR CIECHANOWICZ

■ Generał Plechaviczius

FOT. FORUM



MILITARIA 86-89

86 Podglądacze

ROBERT PRZYBYLSKI

88 Ze starych hangarów

BARTOSZ GONDEK



■ RYS. KRZYSZTOF MOSZCZYŃSKI

KSIĄŻKI 90-95

90 Odkryte ślady zbrodni

PIOTR BIELIŃSKI

93 Dzieci, rodzice i wojna

MONIKA PLUTECKA

94 Nowe książki

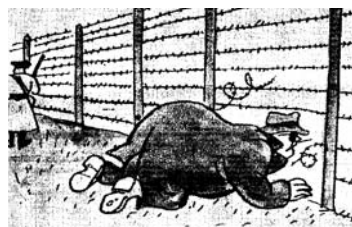


■ FOT. „ŚLADAMI ZBRODNI”

KOMIKS 96-97

96 Zanim pojawił się Tytus de Zoo i kpt. Żbik

DOMINIK KAZIMIERSKI



SZPARGAŁY 98-99

98 Polski gwardzista Mikołaja II

DOMINIK KAZIMIERSKI



KOZACY TO NIE TYLKO STRAŻNICY WŁADZY CARSKICH SAMODZIERZCÓW NAD POLAKAMI. ŁĄCZYŁY ICH Z NAMI KAWALERYJSKIE TRADYCJE I RESPEKT DLA OSOBISTEJ WOLNOŚCI



**JACEK
BORKOWICZ**

Gdy postrzegali wojsko nasze, wołali doń: Chodź do nas, lachu, laszku, napij się wódki!... My nie chcemy z wami dratsia, lecz Francuzów nam podawaj!” Obrazek zanotowany przez Józefa Grabowskiego, oficera sztabu Napoleona, nie był czymś odosobnionym: o podobnych scenach, zdarzających się często w czasie kampanii 1812–1813, pisało wówczas wielu pamiętnikarzy. Idąca w parze z respektem sympatia Kozaków do polskich szwoleżerów nie dotyczyła bynajmniej tylko kampanii moskiewskiej. Świadczenia ich życzliwego stosunku do naszych żołnierzy bez specjalnego trudu można wyłowić w polskiej literaturze wspomnieniowej ostatnich 200, a może nawet 300 lat.

Dziwnie się robi, gdy skonfrontować te sympatyczne scenki z wizją rosyjskich Kozaków jako dzikich brutalni szarżujących wzdłuż Nowego Świata dla sterroryzowania gotowej do powstania styczniewo Warszawy. Znane chyba każdemu obrazy Wojciecha Kossaka, pokazujące Kozaków jako tych, którzy za pomocą knuta pilnowali carskiej władzy nad Polakami, mocno zapadły w naszej zbiorowej pamięci – i zbiorowej podświadomości. Dodajmy do tego czerwonych Kozaków Budion-

nego oraz Kozaków z armii Hitlera: negatywnych skojarzeń mamy aż nadto.

W odróżnieniu od tych trwałych elementów polskich doświadczeń wyciągnięte z zakurzonych pamiętników opisy czyta dziś mało kto. A przecież jedne i drugie są prawdziwe.

Nikto nas nie lubił

W pieśniach Kozaków znad Donu, Kubania lub Tereku – niegdyś mieli ich setki – poczesne miejsce zajmuje... polska dziewczyna. „My wojennyje liudi, nikto nas nie lubit. Polubiła Kozaczka warszawoczka baboczka” – ten motyw znano chyba we wszystkich stepowych stanicach. Szeroko śpiewana była też castuszka o Julce (może córce zesłańca?), do której zachodził Kozak, zaniedbując przy okazji miejscowe Dusie i Marusie. W innej znowu pieśni kozacki młodzik uczestniczący w manewrach nad Wisłą puka do niedalekiej od poligonu chaty i pyta o córkę gospodarzy. Tej jednak „doma nie zastał”. Można się domyślać dlaczego: w końcu to okupant.

Jeżeli w kozackiej pieśni pojawia się Polak jako przeciwnik, jest to na ogół przeciwnik godny szacunku. Nie ma tu pogardy dla pokonanych „buntowszczyków”, lecz raczej podziw dla ludzi potrafiących stawić twardy opór, niejako profesjonalne uznanie dla rywali dobrze znających wojskowe rzemiosło.

Dochodzimy do paradoksu. Kozacy wysyłani na pierwszy ogień walki z nieposłusznymi Polakami walczyli z nami bez pardonu. Ale

w sytuacjach zwyczajnych, pokojowych kontaktów, do których okazji było przecież немало w wielonarodowym państwie rosyjskim, odnosili się do nas bez niechęci. A nawet z pewną życzliwością.

Bywała ona zresztą odwzajemniana. „Od razu poczułem do nich sympatię” – wspomina Stanisław Makowiecki, który jako dwunastoletni chłopiec zetknął się po raz pierwszy z kozackim oddziałem. Wracali do swoich, po tym gdy ich ataman w obliczu bolszewickiego przewrotu pozostał w Rumunii. „Byli weseli, przy tym posłuszni na każde skinienie szefa. (...) W specjalnej pochwie u siodła znajdowała się sielodka (rosyj. śledzik, gumowa pałka). Jak to? Śledź na koniu? Żywy? – O! Jeszcze jak żywy... – odpowiedział mi Kozak, śmiejąc się. – Zwłaszcza gdy pełza po grzbiecie jakiegoś złodziejaszka! I abym łatwiej zrozumiał, wyciągnął śledzia i dał mi lekkie, przyjacielskie uderzenie w głowę”.

Strach silniejszy od nienawiści

Od tego „gestu przyjaźni” chłopca zapewne długo piekła skóra. On jednak nie zważał na surowość żołnierskich żartów: imponowało mu raczej, że Kozacy bezinteresownie wprowadzają go w tajniki konnej jazdy, a kozacki sierżant uczy bić w bęben i nucić wojenne przyśpiewki. Gdyby był nieco starszy, zauważyłby zapewne, że obecność Kozaków we dworze jego ojca chroni dom przed atakami zbolszewiczających band, grabiących w okolicy inne bezbronne majątki. W latach 1917–1918, gdy na terenach ukraińskich tysiące polskich dworów padło ofiarą pogromów, dziesiątki, jeśli nie setki innych uratowały się dzięki stacjonowaniu w nich kozackich patroli. Schemat był wszędzie podobny: póki przy dworze stali Kozacy, nikt nie odważał się go rabować ani podpalać. W zanarchizowanym kraju, pełnym zdemobilizowanych i zdemoralizowanych żołnierzy, opanowanych chęcią odwetu na „panach”, tylko kozackie sotnie zachowywały dyscyplinę, tylko one potrafiły utrzymać porządek – tam, gdzie sięgały ich nahajki i szable. Podburzeni przez bolszewików chłopcy nienawidzili za to Kozaków, lecz ich strach przed nimi był silniej-

■ Dońcy w starciu z Francuzami, lata 1812-1813. FOT. FPM/GETTY IMAGES





SZORSTCY PRZYJACIELE

szy od nienawiści. Młody Makowiecki trafnie uchwycił to, co już na pierwszy rzut oka odróżniało Kozaków od zrewolucjonizowanych mas ówczesnej Rosji: byli posłuszni swemu dowódcy, ale przy tym weseli. Tymczasem „ludowa sprawiedliwość” w bolszewickim wydaniu dokonywała się z ponurą zawziętością świeżo wyzwolonych niewolników. Sadyistyczne masakry przedstawicieli szlachty i mieszczaństwa, zwane przez lud „hulanką”, nie miały w sobie radości wyzwolenia. Przyrównać je raczej można do fatalistycznego obrzędu dokonywanego z krwawą skrupulatnością.

W czasie rewolucji w pieszych jednostkach rosyjskiej armii dochodziło do masowych lin-

czów na oficerach. Dokonywali ich szeregowi żołnierze, którzy jako cywile byli w olbrzymiej większości wnukami pańszczyźnianych chłopów, dziedziczyli ich emocje i chęć rewanżu. Z kolei ofiary pochodziły przeważnie z klasy znienawidzonych „pomieszczyków”, właścicieli ziemskich.

Sympatia do niepokornych

Relacje między szeregowymi Kozakami a ich sotnikami i atamanami układały się zupełnie odmiennie. Nie było wśród nich biedoty: każdy miał zagwarantowane, jako socjalne minimum, 30 dziesięcin ziemi – ponad 30

hektarów gruntu, i to przeważnie żyznego, stepowego czarnoziemu. A jednocześnie zarówno wyżsi, jak i niżsi rangą czuli się urodzonymi wojskowymi. Dyscyplina wobec przełożonych sprawdzała się w boju, gdzie oficerowie narażali się na równi z szeregowymi. Kozackie posłuszeństwo nie wynikało z niewolniczej uległości, dlatego hasło walki klas odbiło się wśród nich o wiele słabszym echem.

Dochodzimy teraz do kolejnego paradoksu. Przednia straż carskiego imperium gnębiącego własny naród oraz dziesiątki innych narodów wewnątrz i na zewnątrz granic Rosji składała się z ludzi wewnętrznie wolnych. Jeśli jednak skonfrontujemy to dziwne zjawisko ze wspomnianą poprzednio paradoksalną dwo-



■ Kozacy Astrachańscy i stary Doniec (drugi od lewej). FOT. BEW

→ istością kozackich uczuć wobec Polaków, wszystko zacznie nam się układać w całość: Kozacy lubili nas instynktownie za nasz polski niepokorny charakter. Czyli dokładnie za to samo, za co byliśmy nienawidzeni przez carskich czynowników uwieczonych w sztywnym schemacie biurokratyczno-wojskowej hierarchii lub przez krasnoarmiejców pędzonych w 1920 r. na Warszawę pod naganami bolszewickich komisarzy.

Za wiarę i monarchę

U początku kozactwa byli zbiegowie, ludzie, którzy w pustym stepie szukali swobody od ucisku chanów lub kniaziów. Z czasem nikomu niepoddane jednostki łączyły się w większe grupy. Były to bandy o wyraźnie zbójckim charakterze żyjące z łupiestwa graniczących ze stepem stałych osad. Ten wczesny anarchiczny etap rozwoju kozaczyzny z reguły kończył się w momencie, gdy na dziejowym horyzoncie

pojawiło się silne ekspansywne państwo potrafiące wykorzystać kozacką energię do poszerzania swoich granic. Tak właśnie działo się w XVI i na początku XVII w. w Polsce i Rosji. U nas Kozacy ochoczo walczyli z Turkiem i Tatarom, u nich – parli, jako pionierzy, na Południe i Wschód, aż po wschodnie krańce Sybiru.

Układ opierał się na respektowaniu podstawowych kozackich wolności. Kozacy mieli wiernie służyć władcy, za to on gwarantował im, że nie spadną z powrotem do rządu niewolników poganianych do sochy batem ekonoma. W wypadku Polski ten układ w połowie XVII w. załamał się nieodwracalnie w wyniku krwawego powstania Chmielnickiego, natomiast w Rosji, po długim przesileniu, udało się go ustabilizować w XIX w. w postaci struktury kilkunastu wojsk kozackich. Przetwały one bez zmian do 1917 r.

W historiografii panuje przekonanie, że zapoczątkowany w 1648 r. krwawy konflikt polsko-kozacki na zawsze pogrzebał możliwość sojuszu. O nieprawdziwości takiego poglądu

przekonuje przykład Rosji, która w ciągu dwóch wieków przelała więcej kozackiej krwi niż „pańska” Polska, a mimo to potrafiła się później z Kozakami dogadać.

Rosyjskich Kozaków pamiętamy jako najwierniejszych obrońców caratu i członków osobistej gwardii imperatora. Warto jednak zdać sobie sprawę, że identyczny był stosunek naszych Zaporozżców do królów Polski. Nawet po wybuchu powstania Chmielnickiego (1648) Kozacy deklarowali, że nie walczą z królem, lecz z „królewietami”, to znaczy magnatami, którzy na Ukrainie odbierali Kozakom ziemię i swobodę. Władysław IV był władcą, którego imię powtarzano na Zaporozżu z czcią i szacunkiem. Tamtejsi obrońcy prawosławia wybaczały mu nawet jego katolicyzm. Zresztą prawdziwą religią Kozaków – zarówno w Polsce, jak w Rosji – był konserwatyzm. U nas bronili „starej wiary” przed jej katolicyzacją przez jezuitów i unicką hierarchię. W Rosji sprzeciwiali się reformom patriarchy Nikona, masowo przechodząc w szeregi staroobrzędowców.

Dopiero równowaga anarchicznego umiłowania swobody oraz dyscypliny wynikającej z dobrowolnego posłuszeństwa hierarchii mogła sprawić, że prymitywni kozacy-rozbójnicy stali się społecznością Kozaków przez duże „K”, gospodarujących na określonym terytorium, mających własne tradycje oraz obyczaje. Mówiąc wprost – Kozaków jako odrębnej grupy etnicznej.

Kozacy jako naród

W Rosji kształtowaniu się tego procesu sprzyjał fakt, że ci fasadowi wyznawcy prawosławia częściowo tylko wywodzili się z populacji rosyjskiej lub w ogóle słowiańskiej. Kozacy Dońscy pochodzą od koczowniczych ludów tureckich (imiona ich pierwszych przywódców to Jermak, Mamaj, Smaga), zaś elementy turańskiej kultury trwały nad Donem jeszcze w połowie XIX stulecia. Kozacy Kubańscy byli mieszaniną mówiących po ukraińsku Zaporozców, rosyjskich przybyszów znad Donu i czerkieskich dżygitów. Kozacy Terscy, których stacje leżały na wschód od Kubańców, w pierwszych pokoleniach składali się z Kabardyńców i Osetyjczyków; nawet później, po ich częściowym zrusyfikowaniu, zachowali w folklorze tak wiele dawnych elementów, że właściwie można było uznać ich za jeszcze jeden z wielu małych narodów kaukaskich. Niestety, zarówno Kubańcy, jak i Tercy zostali w przeważającej większości starci z powierzonej im w wyniku wojny domowej lat 1918–1921 oraz komunistycznych represji.

Niezwykle krwawym prześladowaniom poddali też bolszewicy Kozaków znad Donu, jak również inne wspólnoty kozackie. Okrucieństwo i zaciekleść, z jaką tępieno całe stacje, były zapowiedzią ludobójczych praktyk sowieckiego totalitaryzmu. Czerwoni głosili przy tym, że wojują z kozactwem jako reakcyjną klasą społeczną – ale przecież większość Kozaków na co dzień żyła z pracy rąk, uprawiając rolę. Prawdziwą przyczyną tak silnej chęci ich zniszczenia była kulturowa odrębność tej wspólnoty.

Polski chorunży w Czerkasku

Rosyjski historyk Wasilij Tatiszczew (1686–1750) utrzymywał, że ukraińskie Czerkasy, miasto znane z „Ogniem i mieczem”, będące pierwotną siedzibą Kozaków Zaporoskich, założyli Kasogowie. Tak dawniej nazywano Czerkiesów i od nich też wzięła się nazwa Czerkasy. Zresztą w Polsce aż do XVI w. nazywano Kozaków nie inaczej niż „Czerkasami”. Nazwa „Kozak” przyszła do nas z Rosji; w swoim brzmieniu

zachowuje ona wspomnienie o Kasogach. Legendy i podania Kozaków Dońskich przekazywane z pokolenia na pokolenie po stacjach, aż do bolszewickiej katastrofy, głosiły z kolei, iż kolejne Czerkasy, nad Donem, miał założyć około 1560 r. polsko-ruski szlachcic i ataman Zaporozców, Dymitr Bajda Wiśniowiecki herbu Korybut. Jest to możliwe: kniaź Dymitr, który w odróżnieniu od swojego krewnego, krwawego Jaremy, zapisał się w pamięci Ukraińców jako bohater, istotnie służył w owym czasie przez krótki czas carowi Iwanowi Groźnemu. W Rzeczypospolitej był starostą czerkaskim.

Dońskie Czerkasy, jako Staroczerkask, były stolicą Kozaków Dońskich do 1805 r., kiedy to przeniesiono ją do Nowoczerkaska stanowiącego centrum Wojska Dońskiego aż do bolszewickiej inwazji w 1920 r.

Z powodu braku źródeł pisanych nie da się zweryfikować tych opowieści. Zastanawiająca jest wszakże obecność takich polskich akcentów w kulturze Dońców, jak chociażby wojskowy stopień chorążego (chorunży).

Niekoronowany król kozacki

Dawni Polacy rozróżniali rosyjskich Kozaków od samych Rosjan. Już apel konfederacji województwa sandomierskiego z 1733 r. broniący elekcji Stanisława Leszczyńskiego nosił

DZIĘKI MILITARNEJ OBECNOŚCI ROSJI POLACY PRZEKONALI SIĘ, ŻE „NARÓD KOZACKI” ROZCIĄGA SIĘ ZNACZNIE DALEJ NA WSCHÓD OD DNEPRU. W DOTYCHCZASOWYCH OPRAWCACH UJRZELI BRATNI UCISKANY LUD

tytuł: „Zdanie narodu polskiego, dane do uwagi narodom rosyjskiemu i kozackiemu”. Adresatami apelu nie byli Kozacy Zaporoscy: był on skierowany do carskich żołnierzy, którzy w podwarszawskiej wsi Kamion zbrojnie osłaniali stronników Augusta III, rywala Leszczyńskiego w walce o polski tron.

Dzięki militarnej obecności Rosji Polacy, którzy znali dotąd Kozaków tylko w ich zaporskim wydaniu, zrozumieli, że „naród kozacki” rozciąga się znacznie dalej na wschód. Pojęli także coś, co dzisiaj trudno jest zrozumieć pokoleniom wychowanym na nacjonalizmie językowym: że narodowość polega bardziej na wspólnym sposobie życia niż na wspólnocie mowy. Upadek Rzeczypospolitej i zajęcie większej części jej terytorium przez Rosję nie za-

gluszyło tej świadomości. To prawda, że przeciętnemu Polakowi kozacy jeźdźcy kojarzyli się wyłącznie z obrońcami reżimu, nie brakowało jednak ludzi, którzy widzieli w Kozakach jeszcze jeden, „bratni naród”, podobnie jak Polacy uciskani przez carski despotyzm.

Tak przynajmniej myślał książę Adam Czartoryski, przywódca konserwatywnego skrzydła Wielkiej Emigracji po powstaniu listopadowym. Ze swojej paryskiej rezydencji konsekwentnie, przez prawie 30 lat budował sieć kontaktów z przedstawicielami zniewolonych przez Rosję narodów. W jego planach rozbicia carskiego imperium Kozacy, jako najlicniejsza poza Rosjanami i Polakami, a także najbitniejsza grupa etniczna cesarstwa, odgrywali czołową rolę. Czartoryski liczył na utworzenie niepodległego od Rosji „Carstwa Dońskiego”. Za pośrednictwem takich ludzi jak Michał Czaykowski czy Antoni Iliński książę montował sojusz z liderami kozackiej emigracji, przebywającymi w Turcji. Wysłał też emisariuszy nad Don. W 1850 r. udał się tam Michał Świdziński (Swidenko). Aresztowany i zesłany za Bajkał, zmarł na wygnaniu.

Po śmierci Czartoryskiego jeden z dyplomatów nazwał go niekoronowanym, lecz najwybitniejszym z królów Europy. Rzeczywiście, pod względem rozległości politycznych horyzontów książę wyrastał ponad wszystkich monarchów swoich czasów. A kwestia kozacka – warto to pamiętać – była istotnym elementem jego wizji.

Piłsudski – Prometeusz

Tą samą drogą szedł Józef Piłsudski, ostatni z wielkich promotorów czynnej polskiej polityki na Wschodzie. Pod jego naczelnym dowództwem walczyły w 1920 r. z bolszewikami jednostki kozackie. Gdy podpisano pokój w Rydze i gdy upadła koncepcja utworzenia państw buforowych między Polską a sowiecką Rosją, Piłsudski – z elastycznością wielkiego stratega – zabrał się do kompletowania innego, niemilitarnego instrumentarium rozgrywania kwestii wschodniej. Tym narzędziem miał być tzw. ruch prometejski, czyli dążenie do osłabienia imperialnej Rosji poprzez wyłonienie z jej terytorium szeregu narodowych państw nierosyjskich.

I znowu sprawa kozacka znalazła się na czołowym miejscu. Kozacy emigranci związani z ruchem prometejskim szerzyli ideę niepodległej „Kozakii”, która miała rozciągać się nad Donem i dolną Wołgą, aż po północne stoki Kaukazu.

Wybuch wojny zniweczył te projekty, a inicjatywę w kwestii kozackiej przejęli Niemcy.

—Jacek Borkowicz

UCIEKAMY OD MOSKWY

W Polsce Kozak kojarzy się z powstaniem w czasie zaborów, kiedy nahajką rozpedzał polskie antycarskie demonstracje. Raczej

nie jest to pozytywny wizerunek. W polskich wyobrażeniach Kozak jest odważny, ale jednocześnie dziki i groźny. Co oznacza to określenie dla dzisiejszych Rosjan?

Stosunek Rosjan do Kozaków nie jest wcale jednoznaczny. Dla jednych są grupą w narodzie rosyjskim, która zachowała swoją specyfikę życia i kultury. Dla innych to przebierańcy, ludzie, którzy przywdziali kozackie stroje, żeby wyróżnić się na tle ogółu i uzyskać jakieś przywileje.

A jak jest w rzeczywistości? Kozak to narodowość, status społeczny, stan ducha, styl życia?

Słowo „kozak” wywodzi się z języka tureckiego i w różnych momentach historii zmieniało się jego znaczenie. W czasach średniowiecza to był wolny człowiek, utrzymujący się z wojaczki. Od chwili włączenia do państwa rosyjskiego kozacy – pisani małą literą – byli warstwą wojenną, która posiadała prawa i obowiązki, ale utrzymywała swoją odrębność kultury duchowej i materialnej. Obecnie Kozacy to raczej wspólnota etnospołeczna, oparta na świadomości swojej specyfiki. To właśnie samoświadomość, samoidentyfikacja, a nie poszczególne cechy kultury (dzisiaj większość Kozaków nie wyróżnia się pod tym względem od reszty społeczeństwa) decyduje o zachowaniu grup kozackich w Rosji.

Skąd się wzięli w Rosji?

Na ten temat toczą się spory od XIX wieku. Jedna z teorii wywodzi ich od miejscowej ludności na południu Rosji i wręcz uważa za naród. Inni odwołują się do teorii migracyjnej. W czasach sowieckich uważało się, że kozactwo powstało ze zbiegłych poza granice

państwa chłopów pańszczyźnianych. Ale dzisiaj wydaje się mało prawdopodobne, by chłopci mogli stać się rdzeniem kozactwa – ze względu na swoją mentalność i pewne cechy. Wydaje się jednak, że tych dwóch teorii nie należy sobie przeciwstawiać. Jest całkiem możliwe, że w formowaniu różnych grup kozactwa uczestniczyli stepowi koczownicy, ludzie napływający z różnych ziem ruskich.

Wszystkie te elementy zmieszały się w stepach tzw. Dzikich Pól i w ten sposób powstał fenomen kozactwa. Zdaniem Wasilija Potto, przedrewolucyjnego historyka, to właśnie ekstremalne warunki zrodziły „niezwykły gatunek ludzi, dla których grozy wojny, bitwy, krew, niebezpieczeństwa stały się potrzebą, namiętnością”. Wobec braku struktur państwowych koniecznością stało się stworzenie struktur wojskowych. Kozacy trudnili się też rybołówstwem i polowaniem. Taki tryb życia pozwalał przetrwać najlepiej przystosowanym wspólnotom. Grupy te najwyraźniej były różne pod względem etnicznym i różnojęzyczne. W XVI-wiecznym dokumencie rządowym można np. przeczytać, że „po polach chodzą liczni Kozacy – Kazańcy, Azowcy, Krymcy” i kozacy z naszych obrzeży miesza się z nimi. Nie wszystkie grupy kozactwa przetrwały. Osiedlając na konkretnych terenach, stawali się Kozakami Grebieńskimi, Dońskimi, Zaporoskimi. Z badań etnograficznych wynika, że np. Kozacy Grebieńscy kulturowo bliżsi byli mieszkańcom Rosji północnej, Dońcy – południowej, a Zaporozcy – Ukraincom, itd. Poza tym w kulturze kozackiej przenikają się również wpływy sąsiadów – narodów kaukaskich, tureckich, syberyjskich. Zatem nie byłoby uzasadnione uznanie ich za jednolitą grupę etniczną. W przeszłości grupy kozackie bardziej różniły się między sobą.



**ROSJANIE
RESPEKTUJĄ
KULTUROWĄ
I MENTALNĄ
ODRĘBNOŚĆ
KOZAKÓW
– MÓWI NATALIA
WIELIKAJA**